

Warunki prenumeraty:

W mieście: rocznie 1'80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W mieście z odrywką do domu kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2'20; półrocznie 1'10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4'50 marek.

Do Francji: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

Wszelkie przesyłki adresować należy:
Redakcja „N. Robotnika“ we Lwowie
pasaż Hausmana I. 8.

NO W Y

ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partii socjalno-demokratycznej.

Redakcja,
administracja i ekspedycja
w pasażu Hausmana I. 8.

„N. Robotnik“ wychodzi co dziesięć dni,
to jest:

I., 10. i 20. każdego miesiąca.

Pojedyncze numery nabywać można:
we Lwowie: w lokalu redakcji i w biurach dzienników Płonna i Olszewskiego,
w Krakowie: w biurze Salomonowej
i Hoepas oraz w agencji Róży Herz.

Kongres międzynarodowy socjalistyczny.

(Dokończenie).

Kwestya wojny. Do porządku dziennego dostarczono siedm wniosków. Od partii robotniczej francuskiej, aby kongres wziął pod uwagę skrócenie służby wojskowej równocześnie w wszystkich krajach; od holenderskiego związku socjalistów, aby na wypowiedzenie wojny odpowiedzieć strejkami generalnym i odmówieniem wojaków; pięć innych wniosków angielskich, aby kongres orzekł, iż prowadzenie wojny jest sprzeczne z zasadami socjalistycznymi, wyjawsz wojnę w obronie ojczyzny napadniętej; aby narody interesowane całe rozstrzygały o wojnie lub pokoju; aby zaprowadzono sądy rozjemcze międzynarodowe; aby potępić morderczy patriotyzm panujących i podać rękę wszystkim ludom; aby kongres orzekł, że wojny więcej szkodzą wewnętrznym stosunkom pracujących niż korzyści przynoszą zwyciężcom; że wojny wstrzymują postęp narodów kulturalnych; że wojny są jak każde inne przedsiębiorstwo środkiem wzbogacenia się garści kapitalistów ze szkodą proletariatu; że jedyną ręką pokoju jest ustroj państwa socjalistyczny, a siła zbrojna przeciw domaganiom się klasy robotniczej najwięcej skierowana.

Rozprawy, które się toczyły przy tym punkcie, miały na celu wyjaśnienie niektórych zwrotów stylistycznych. Gdy zrozumienie i wyrozumienie ich nastąpiło, przyjęto rezolucję, przedstawioną przez komisję wojny z bardzo małymi poprawkami. Poprawiona rezolucja brzmi:

Główną przyczyną wojen w społeczeństwie kapitalistycznym nie są religijne lub narodowościowe, lecz ekonomiczne przeciwności klas posiadających w różnych krajach. Jak klasy posiadające życie i zdrowie robotnika ustawicznie na pobojowisku pracy poświęcają, nie wzdrygają się również upuszczać krwi robotniczej, aby zyskać dla siebie nowe zdobycze i rynki zbytu dla towarów. Klasa robotcza wszystkich krajów ma zadanie wystąpić przeciw takiemu pogwałceniu przez wojnę tak samo, jak przeciw każdemu wyzyskowi, którego się dopuszcza klasa posiadających. W tym celu musi klasa robotcza zdobyć sobie władzę polityczną, aby pokonać system produkcji kapitalistycznej, i rzadom, owym narzędziom kapitalizmu w wszystkich krajach, odmówić środków do zachowania dzisiejszego stanu rzeczy. Wojska stałe, które już w czasie pokoju narody wyssysają, utrzymywane bywają na koszt klasy pracującej; armie pomnażają nie tylko niebezpieczeństwo ciągłych starć pomiędzy narodami, ale ponadto służą równocześnie do coraz brutalniejszego ujarzmięcia klasy robotniczej wszystkich krajów. Z tego to powodu przebrzmiewa bez skutku wołanie: złożyć broń! jak każde odzywianie się do uczuć humanitarnych klasy kapitalistów. Tylko klasa robotcza może mieć szczerą chęć zdobyć sobie władzę, aby stworzyć pokój światowy.

Dlatego żąda:

1) Zniesienia wojsk stałych w wszystkich krajach i zaprowadzenia uzbrojenia ludu; 2) Urządzenia międzynarodowego trybunału rozjemczego; 3) Ostatecznego orzekania o wojnie i pokoju bezpośrednio przez lud, na wypadek gdyby rządy nie przyjęły wyroku sądu rozjemczego — i protestuje przeciw zawieraniu tajnych traktatów państwowych.

Urzeczywistnienie tych żądań, jak w ogóle wszystkich dla dobra klasy robotniczej podniesionych, tylko wtedy może być osiągnięte, gdy klasa robotcza złączona w socjalizm międzynarodowym zbiera się ludów sprowadzi.

Sprawa wychowania publicznego. Wszystkie dziewięć wniosków do tego punktu porządku dziennego wyszły od organizacji angielskich. Delegatka Ihrer wnosi, aby do badania tej ważnej sprawy mianować stałą komisję, któraby zbierała materiały, tudzież, by wydać broszurę w tym przedmiocie, któraby kobiety bardzo zainteresowała. Na wniosek Hardie'go skreślono ustęp o stypendjach jako łasce, na wniosek Argyriadesa ustęp o publicznych obiadach dla dziatwy, bo tego lepu używa już burżuazja. Rezolucję podajemy z uzasadnieniem sprawozdawcy Sidney'a Webba.

Komisja dla wychowania wyraża swoje przekonanie, że niniejsza sprawa jest największego znaczenia dla ruchu socjalistycznego, dla dobra i wyzwolenia klasy robotniczej całego świata.

Panujący ustroj społeczny, oparty na wyzysku kapitalistycznym, wstrzymuje rozwój cielesny dzieci mas ludowych; przygniata ich troską i pozbawia przezto warunku równomiernego rozwoju, czyni im niemożliwe przyswojenie sobie wykształcenia i wiedzy, tego wspólnego dziedzictwa rodzaju ludzkiego. Wśród panujących stosunków naprośno wysilają się rodzice biednych dzieci, aby im zapewnić możność dostatecznego wyżywienia i wykształcenia, bez którego pożyte rodzinne i życie zorganizowanego społeczeństwa jest niemożliwe.

A dalej: Usiłują kapitalistyczni przedsiębiorcy pracę dorosłych zastąpić pracą dzieci i młodocianych osób. W ten sposób zagrażają utrzymaniu zdrowia i życia nawet najlepiej zorganizowanym robotnikom — podczas gdy przy używaniu do pracy dzieci i młodocianych spadają płace dorosłych i praca dzieci nie przynosi w ten sposób żadnych korzyści interesowanym rodzinom.

Skoro przyszły dobrobyt społeczeństw polega na odkrywaniu prawd naukowych, które mają wpływ i znaczenie na życie gospodarcze i społeczne, dlatego leży w interesie socjalistów wszystkich krajów z całą energią wystąpić za tem, aby naukowe badania i poszukiwania czynione były na koszt publiczny.

Komisja przedstawia następujące żądania do uchwały kongresowi:

1) Kongres uznaje wprowadzić w sprawie wychowania wartości indywidualnych usiłowań, oświadcza jednak jako obowiązek publicznych czynników każdego kraju stworzyć całkowity system nauczania i wychowania, stojący pod demokratyczną kontrolą i obejmujący wszystkie zakłady wychowawcze od ogródka zabaw począwszy, aż do uniwersytetu (cielesne, naukowe, artystyczne, techniczne, zawodowe i inne wykształcenie). W wszystkich tych zakładach nauczanie jest bezpłatne absolutnie, czynnikami publicznymi zaś starają się o środki utrzymania wychowanków, aby urządzenia społeczne przystępne były członkom społeczeństwa.

2) Wiek najmłodszy, powyżej którego nie można zmusić dzieci do pobierania pełnej nauki szkolnej i poniżej którego nie można ich zatrudniać pracą w fabrykach i przemyśle domowym — należy stopniowo lecz corychlej podnieść do lat 16 w wszystkich krajach.

3) Zatrudnianie młodocianych poniżej lat 18 w niezdrowych lub niebezpiecznych przemysłach i podczas nocy ma być bez wyjątku ustawą wzbronione.

4) Ażeby umożliwić wszechstronne wykształcenie i przeszkodzić nieczem nieusprawiedliwionemu wyzyskowi kapitalistycznemu sił młodocianych — nie powinien żaden przedsiębiorca zatrudniać robotników młodocianych poniżej lat 18 ani w fabryce ani w przemyśle domowym dłużej niż 24 godzin tygodniowo (półdzienną pracę) i uczęszczanie do szkół uzupełniających musi być obowiązkowe.

5) Ustawową ochronę pracy dzieci dla wszystkich krajów przemysłowych należy załatwić na podstawie międzynarodowych porozumień. Kongres sprawdza, że wszystkie rządy uroczystych zapewnień, danych na konferencji berlińskiej 1891 roku, nie dotrzymały a w szczególności rząd angielski pracę dzieci jeszcze od 11 roku życia dopuszcza.

6) W celu rzeczywistej i skutecznej obrony dzieci i ich wykształcenia nieodzownie jest potrzebnym, aby praca w domu wykonywana tak samo była ustawowo określona i doglądana, jak i praca fabryczna. Kongres domaga się, aby przedsiębiorcy byli odpowiedzialnymi tak samo za przestrzeganie przepisów ochronnych i sanitarnych robotników wtedy, gdy usiłują wyłamać się z pod tych przepisów i pracę dają do wykonania do mieszkań robotników zamiast wykonywać tę pracę w fabryce.

Sprawa organizacji. Kongresowi przedłożono 10 różnych wniosków. O utworzenie związku socjalistycznego międzynarodowego; utworzenie biura informacyjnego dla spraw polityki, statystyki pracy, towarów, wartości i ceny tych towarów; utworzenie biura dla załatwiania spraw w międzyczasie kongresów międzynarodowych; o wydawanie międzynarodowej gazety socjalistycznej „Międzynarodowość rozumu“ (Hiszpania); o utworzenie związku socjalistycznego nauczycieli (Holandia); o wchodzenie w stosunki z narodami, którym grozi podbój w interesie kolonialnym, wspomaganie tych narodów i przeszkadzanie ich ujarzmiению.

Kongres przyjął bez dyskusji rezolucję, przedstawioną przez komisję, a która brzmi:

1) Kongres uchwala, ażeby zrobić próbę z utworzeniem stałego biura międzynarodowego z odpowiedzialnym sekretarzem, któryby miał siedzibę w kraju europejskim do tego odpowiednim.

2) Mały komitet zamianowany będzie na tym kongresie z poleceniem przedłożenia następnemu kongresowi wniosków do wykonania rezolucji pod 1/.

3) Mały komitet ma być uprawniony do działania jako komitet tymczasowy. Każda narodowość, która niema w nim zastępcy, może go wysłać (zamianować) aż do następnego kongresu.

4) Kongres uznaje rosnącą konieczność międzynarodowej informacji o stosunkach gospodarczo-politycznych. Wzywa wszystkie narodowości do użycia całego swego wpływu, iżby uchwały kongresu brukselskiego i zurychskiego wykonały w sprawie urządzenia międzynarodowego biura informacyjnego.

5) W obec silnej emigracji do Ameryki, która dostarcza kapitalistom sposobności do obniżania płacy i łamania oporu robotników, z uwagi, że wielu emigrantów brało udział w organizacjach robotniczych ojczystego kraju, w Ameryce jednak (z nieświadomością najczęściej) nie przyłączają się do ruchu i giną dla organizacji międzynarodowych — kongres poleca przedsięwziąć środki, aby w przystaniach morskich Europy i na okrętach emigracyjnych pisma rozdzielano z pouczeniem o ruchu amerykańskim i sposobie najlepszego organizowania swoich współziomków w Ameryce.

Różne sprawy. W tym przedmiocie kongres miał do rozpatrzenia 7 wniosków, zmierzających do uznania pewnego, jednego języka międzynarodowego; do zajęcia się uwolnieniem wszystkich więźniów politycznych; zniesieniem bór stręczących do pracy. Komisja przedłożyła kongresowi rezolucję, przyjętą na pełnem posiedzeniu. Rezolucja brzmi:

Kongres zatwierdza nieograniczone prawo wolności sumienia, słowa, druku, zgromadzeń i manifestacji publicznych w wszystkich krajach dla całej ludności, celem zdobycia politycznych, ekonomicznych i społecznych reform.

Kongres zobowiązuje robotników wszystkich krajów do energicznego wystąpienia, ażeby uzyskać amnestję dla politycznych przestępców. Wyraża swoją nienawiść dla systemu opieki policyjnej, której się często używa, aby obniżyć wartość ruchu robotniczego i nawołuje robotników, aby wszystkimi siłami starali się przeszkodzić podobnemu działaniu.

Stosunek robotnika do przedsiębiorcy nie powinien być przedmiotem spekulacji, lecz sprawą dobra publicznego.

Zamiast bór stręczących prywatnych powinny być urządzone gminne biura lub w innym razie zawsze pod kontrolą zawodowych stowarzyszeń.

Wniosek biura w brzmieniu następnem przyjęto po ożywionej bardzo dyskusji w głosowaniu zwykłym i narodowościami:

Biuro kongresowe wydaje na przyszły kongres zaproszenia tylko:

1) zastępcom grup, które domagają się przemiany kapitalistycznego ustroju własności i produkcji na ustroj socjalistyczny i uznają konieczność brania udziału w czynnościach ustawodawczych i parlamentarnych jako środka do osiągnięcia powyższego celu;

2) organizacjom zawodowym, które uznają konieczność powyższego sposobu walki, choć same nie biorą udziału w działaniu parlamentarnym. Anarchiści są w ten sposób wykluczeni. Sprawdzanie mandatów należy do oddzielnych narodowości. Rekursy należą do komisji, złożonej z zastępców wszystkich narodowości.

Mandaty tych narodowości, które wysyłają mniej niż 5 delegatów, sprawdzane będą przez komisję, tak samo jak kwestyonowane mandaty.

Przyszły kongres odbędzie się w r. 1899 w Niemczech, a gdyby to było niemożliwe, to w Paryżu w r. 1900.

Kilka końcowych uwag.

Kongres londyński pierwszy raz zabrał głos w kwestyi politycznych zaborów i wypowiedział się niedwuznacznie w III ustępie oddzielnej rezolucji. A sprawę poruszył wniosek socjalistów polskich wszystkich trzech zaborów.

Rozprawy na tym kongresie przekonały zawodowców unijnych angielskich, a przynajmniej większość tychże, iż kwestya polityki na własną rękę partii robotniczych, jest dla nich sprawą życia lub zastoju, jeśli nie śmierci. Z tego powodu lament głośny dzienników burżuaznych angielskich na zawleczoną zarazę z kontynentu jest szczerzy. Trade-uniony mają jeszcze krok do zrobienia, aby sym-

patye burżuazne dla siebie przemienić w respekt należny partyi robotniczej.

Postanowienie kongresu i uchwała na przyszłość oczyszcza raz na zawsze podobne zjazdy od naleciałości anarchiczno-burżuaznych. Marnotrawstwo czasu nie powtórzy się więcej i burżuazya wraz z jej pomocnikami policyjnymi lub szaleńcami szkodliwymi musi się zadowolić nadal awanturami poza kongresem robotniczym. Współczucie naszych panów do anarchistów wytłumaczyliśmy przed dwoma laty w artykule „Now. Rob.” pod tytułem „Gdzie anarchiści”. My socjaliści nie ulegniemy się ich nienawiści. Notujemy sobie tylko w pamięci owe umizgi do pokrzywdzonych anarchistów.

W kwestyi rolnej kongres postanowił zasadę ogólną, daleką wszakże od gadaniny radykałów np. francuskich. Dając wolny wybór taktyki każdej narodowości, chce przecież wypowiedzeniem zasady uchronić organizacje od błędów, które mogą być później trudne do naprawienia.

Rozłam wśród... socjalistów.

Jako czasem z małej przyczyny, wielkie bywają skutki... Ktoby to pomyślał! Na porządku dziennym zgromadzenia ludowego, odbytego we Lwowie d. 23. sierpnia, było sprawozdanie delegata wschodnio-galicyskiego okręgu partyi socjalno-demokratycznej na międzynarodowy kongres socjalistyczny w Londynie — aż tu nagle wyłania się kwestya ruska, — następuje straszna burza, poczem partya dzieli się na dwa wrogie obozy: szowinistyczną polską i szowinistyczną ruską, które wzajemnie zwalczać się będą, jak owe myszy w bajce... i już nie będzie ani polskich ani ruskich, ani międzynarodowych ani wogóle żadnych socjalistów w całej wschodniej Galicyi — zostaną tylko sami ludzie „Jadu i porządku” społecznego. Czyż można było skuteczniej i taniej rozwiązać kwestyę socjalną? Nigdy.

I tak, podczas gdy „Dziennik polski”, po raz pierwszy od czasu istnienia naszej partyi, odkrył, że socjaliści polscy mają w sercach sprawę niepodległości Polski — z czego wysnuwa, że idee socjalizmu międzynarodowego nie zaraziły proletaryatu polskiego do tego stopnia, aby z niego wypłenić miłość ojczyzny i że ta miłość, pręcej czy później, każe się mu tego międzynarodowego socjalizmu wyrzec — to „Przegląd” i „Gazeta Narodowa” wykryły, że socjalistyczni przywódcy na zgromadzeniu tem przyznali się publicznie do tego, czego się w pismach z oburzeniem wypierają, że stoją na gruncie międzynarodowym i że sprawy narodowościowe zgola ich nie nie obchodzą — przeciwko czemu zaprotstawiali Rusini, zapowiadając oderwanie się od partyi z powodu prześladowania Rusinów przez Polaków! Nie koniec na tem, sprawozdania z owego zgromadzenia na podstawie relacji pism lwow-

skich, przedostały się do bratnich ich organów wiedeńskich, a „Kurier Lwowski”, (który nawiasem mówiąc, nie wysyła na zgromadzenia nasze sprawozdawców), oparłszy się na sprawozdaniach wiedeńskich dzienników, wypisał siarczystą admonicyę referentowi zgromadzenia, zarzucając mu ignoracyę w sprawach ruskich lub nieuczciwość.

Aby towarzyszom naszym, którzy na owym zgromadzeniu nie byli, wykazać, które ze sprawozdań tych były oparte na prawdzie, a które fałszywe, a raczej, że wszystkie były fałszywe, podajemy poniżej obszerniejsze sprawozdanie z owego zgromadzenia, a w szczególności owej dyskusyi w sprawie ruskiej. — Zgromadzeniu przewodniczył tow. Zaruski, sekretarzem tow. Denega (Rusin). T. Kozakiewicz w dwugodzinnej niemal przemowie złożył sprawozdanie z obrad i uchwał kongresu, (których brzmienie podaliśmy częścią w ostatnim numerze, resztę zaś w dzisiejszym), na zakończenie zaś przedstawił do uchwały rezolucyę, z oświadczeniem, iż zgromadzenie przyjmuje uchwały kongresu za swoje i obowiązkuje się pracować nad ich przeprowadzeniem.

Nastąpiły interpelacye.

Do głosu zgłosił się pierwszy tow. Borysławski i w języku ruskim oświadczył, że jakkolwiek zadowolnia go zupełnie punkt 3. rezolucyi w sprawie akcji politycznej, przyjęty przez kongres londyński, to jednak chciałby wiedzieć, dlaczego tow. Kozakiewicz, jako delegat wschodniej Galicyi, reprezentujący Polaków i Rusinów, przyłączając się do wniosku delegacyi polskiej o uznanie niezawisłości Polski, jako sprawy obchodzącej cały proletaryat międzynarodowy, nie żądał tego samego i dla Rusinów.

Tow. Hlinczak (także po rusku) wystąpił ze zdaniem, że w postępowaniu partyi polskiej widzi ukrócenie praw Rusinów i wywodząc, że w wschodniej Galicyi, jako kraju ruskim, partya powinna być ruską a nie polską i że delegat wschodnio-galicyski nie powinien być wstępować do delegacyi polskiej na kongresie i przyłączać się do wniosku o niezawisłości Polski, zakończył oświadczeniem, że on nie żąda ani niezawisłości Ukrainy, ani stworzenia państwa ruskiego, ale wolności dla wszystkich.

Tow. Kozakiewicz na czyniony zarzut, dlaczego soc. demokracja nie bierze w obronę Rusinów, którzy tak wiele cierpią w Galicyi, odpowiedział: — Nikt ostrzej nie występował przeciw wszelkim nadużyciom i nie potępiał galicyjskiej szlachty więcej niż socjaliści. Obrony jak natarczywie tego żądał interpellant Hlinczak — skutecznej dać nie może partya soc. dem., bo paraliżują rzecz sami Rusini. Jedni jeżdżą do białego cara w Petersburgu, drudzy znowu do cesarza w Wiedniu na skargę i o pomoc. Do Wiednia jeździli nawet radykali, nawet jeden z przywódców tychże, Budzynowski. Na zarzut, uczyniony przez Borysławskiego i Hlinczaka, dlaczego delegat wschodniej Galicyi nie stawiał wniosku o odbudowanie Rusi — odpowiedział tow. Kozakiewicz: Rusini sami tego nie

żądata. W ciągu debaty okazało się, że i interpellanci także nie chcą niepodległej Rusi. W dalszym ciągu tow. Kozakiewicz przytoczył: Skoro najbardziej postępową partya ruska — radykali — jej nie chcą i nie upoważnili go (z jakiego tytułu? Red.) do stawiania wniosku o odbudowanie Rusi; skoro prof. Dragomanów w 20 numerze „Naroda” z 15. października 1894 w artykule „Stari potreby pered nowym carem” żąda tylko powrócenia porządków z lat 1864—5 dla całego carstwa i „Polski, zachodnich gubernij, Kaukazu, Syberyi” (a gdzież Ruś?), żąda mniej więcej konstytucyi, dlatego tylko, żeby car był zdrow, bać się nie potrzebował i mniej miał pracy; skoro prof. Dragomanów był przedstawicielem najpostępowszej grupy Rusinów i w żądaniach („potrebach”) ani słówkiem nie pisał o Rusi niepodległej — nie czuł się delegat z tych powodów uprawnionym do stawiania wniosku w myśl interpellantów. Dodać należy, iż równocześnie prawie z artykułem prof. Dragomanowa socjaliści polscy pod zaborem rosyjskim wydali manifest do ludu i rozrzucili go po kraju. Piętnują oni rządy Aleksandra III i w manifestie domagają się niepodległej Polski od Mikołaja II — nie zaś „konstytucyi”.*).

W sprawie tej zabierał dalej głos tow. Danek, który twierdził, że gdyby przez uzyskanie niepodległości Polski proletaryat polski nie więcej nie zyskał, jak tylko wyswobodzenie się z pod brutalnego, barbarzyńskiego ciemiężenia ludu polskiego pod względem politycznym, narodowościowym i religijnym w Rosyi, to już i to jest dostatecznym powodem, aby się myśli oswobodzenia z niewoli nie wyrzekł, aż do ostatniej kropli krwi swojej.

Następnie tow. Hudec zaznaczył, że u socjalistów właściwie nie ma kwestyi ruskiej i takowa dawno już jest załatwiona. W sprawach wyzwolenia proletaryatu z więzów politycznych i ekonomicznych walczymy wspólnie z proletaryatem całej kuli ziemskiej, a zwalczając wszelki ucisk i niewolę, jesteśmy wrogami uciskania jednej narodowości przez drugą. Jesteśmy partyą polską, z powodu, iż proletaryat miejski, wśród którego agitujemy, w przeważnej swojej części jest polski a przynajmniej posługuje się polską mową. Gdyby jednak w pośród proletaryatu ruskiego okazał się pewien silniejszy ruch socjalistyczny, wówczas z wszelką pewnością dopomogliśmy do utworzenia partyi ruskiej, której spieszylibyśmy z pomocą i radą serdeczną i wspólnie z nią pracowalibyśmy nad uświadomieniem ludu.

Po przemówieniu tow. Denegi, który dziwi się wywodom Hlinczaka, gdyż on, który także jest Rusinem i w partyi pracuje od dłuższego czasu, nie dostrzegł nigdy, by partya nieprzychylnie lub nieprzy-

*) Ustęp ten niechaj równocześnie służy za wyjaśnienie i odpowiedź na art. Dr. I. Fr., zamieszczony p. t.: „Memoryał Dragomanowa” w „Kurjerze lwowskim”, o żadnym memoryale Dragomanowa na zgromadzeniu owym nie mówiono — tylko o zacytowanym artykule „Naroda”.

Zapach bukszpanu.

Opowiadanie wielkanocne.

Napisał

FRANCISZEK COPPÉE.

(Z francuskiego).

(Dokończenie).

Dodawszy sobie samemu otuchy i pewności, ojciec Bourgeuil rzucił się w świąteczną galę i zszedł do bawialni. Tam, spojrzawszy na duży stojący zegar, na którym brązowy posążek Galileusza wskazuje palcem marmurową kulę — na tej kuli jest cyferblat — jakby chciał dowiedzieć, że się ona obraca. Kula nie obraca się jednak. — może dlatego, aby nie zadać kłamu świętej inkwizycyi — przed nią bowiem sławny matematyk herezję swoją odprysnął musiał. Zegar wskazywał jedenastą, a Bourgeuil zniecierpliwiał się na myśl, że na śniadanie czekać będzie musiał do południa.

W tej chwili powracała matka Bourgeuil z kościoła i przyniosła dużą wiązanek bukszpanu, którego świeża i mocna woń napełniła niebawem cały pokój.

Ojciec Bourgeuil, ani poetą nie jest, ani nie ma zbyt delikatnej natury. Posiada jednak pewną wrażliwość, tak jak każdy z nas i tak jak u każdego z nas, pod wpływem wrażeń budzą się u niego wspomnienia.

Podczas więc gdy żona rozdziela gałązki bukszpanu i zdobi niemi mieszkanie, to on ulega wpływowi przejmującego zapachu i wywołanych nim

obrazów. Przypominał sobie właśnie pewien poranek wielkanocy. Jakże to dawno temu! Był wówczas jeszcze towarzyszem murarskim, a żona zarabiała szyciem i przebywali miodowe miesiące — ślub wzięli bowiem na krótki czas przed wielkim postem. — Żona, do ubogiej, jedynej ich izdebki przyniosła z kościoła kilka gałązek bukszpanu i zawiesiła je nad łóżkiem. Tak był wtedy milutką i tak bardzo ją kochał! Wysiłkiem pamięci przejrzał w jednej chwili te długie lata wspólnego ich pożycia i widział ją zawsze krzątającą się, oszczędną, oddaną sobie. Ta to zacna żona cierpi teraz z jego powodu... Właściwie z powodu niedobrego ich syna... Jestże on naprawdę tak niedobrym? Bezsprzecznie; przykazanie boskie mówi, że dzieci powinny czcić ojca i matkę i słuchać ich. — A jednak jakich to przewinień złożyłoby nie można na kark młodości... i miłości!..

W tej chwili stara matka podeszła do ściany i wetknęła gałązkę bukszpanu za ramkę fotografii Edwarda; Edwarda w mundurku gimnazjalnym, z tych czasów kiedy dostawał jeszcze wszystkie nagrody i wprawiał ich w dumę.

Staremu coś niewyraźnie, głowa mu się zawraca, zapach go odurza, czuje dziwną słabość, tę słabość, która to każe przebaczać, być wspaniałomyślnym. Przystępuje do żony, bierze ją za obie ręce i rzuciwszy krótkie na fotografię chłopca spojrzenie, szepcze głosem ostrzejszym, chropawszym niż zwykle:

— Klimusiu... a gdybyśmy mu przebaczyli?..

Matce z pod serca wyrывa się okrzyk radości! Jej „stary” nazywa ją znowu „Klimusią”... jak da-

wniej... Już od piętnastu lat tak do niej nie mówił! Zrozumiała, że kocha ją zawsze ten jej mąż drogi, ten serdeczny towarzysz! Rzucił mu się na szyję, bierze głowę jego w obie ręce, ścisną, całuje i na ucho po cichu, szepcze zwierzenie. Rozumie się przecież, że wytrzymać już nie mogła. Przeszłej niedzieli odwiedziła ich. Chłopiec taki zgrzyziony tem, że ich obraził... gdyby był śmiały, byłby już sto razy prosił o przebaczenie... — Wiesz? — tu głos jej staje się jeszcze miększym, jeszcze pieszczotliwszym — widziałam jego żonę... Zapewniłam cię, że nie powinniśmy mieć żalu do niej... Ładnutka, świeża jak pączek rzy! I — zaraz to przecież poznać można — kocha go na zabój! Żebyś też wiedział, jak schludnie, porządnie prowadzi to ich biedne gospodarstwo... Co do przeszłości jej... Prawda... Wiem o tem — ale skoro ją Edward także kocha?... U biednych ludzi — my przecież pochodzimy od nich, należymy do nich — nie jest się tak ostrym... Zresztą powiem ci wszystko... będziesz wnet dziadkiem, dziadziusem...

Ojcu Bourgeuil duszno się robi, grube swoje, drżące palce żonie na usta kładzie:

— Dosyć już, dosyć tego... każ dać cztery nakrycia i poslij po fiakra. Na znak zgody zanieśmy im taką gałązkę i sprowadzimy do nas na śniadanie...

Matka, ubezwładniona szczęściem, pada mu w objęcia i łka głośno. A on? Ojciec Bourgeuil? — gdzież „Rzymianinie?”, gdzież Brutusie? — szlocha i płacze jak stara mazgajka.

jażnie odnosiła się do Rusinów — zabrał głos ponownie Hlineczak, czyniąc zarzut, iż niektórzy z przywódców partii usiłują w niej polonizować Rusinów, na których barkach chciałoby stworzyć silną partję polską.

Zarzut ten odparli tow. Kozakiewicz i Hudec, wykazując, że partja wobec Rusinów socyalistów zachowywała się zawsze lojalnie, a co więcej z partją ruskich radykałów utrzymywała zawsze przyjazne stosunki, zwołując wspólnie zgromadzenia we Lwowie, Stanisławowie, Kołomyi, Ottynii itd.; na dwa zaś ostatnie zjazdy partyjne zapraszała wybitnych radykałów ruskich na referentów do sprawy agrarnej i korzystała z cennych ich rad i wskazówek.

Po uchwaleniu rezolucyi w duchu wywodów referenta Kozakiewicza, zamknął przewodniczący obrady.

Przegląd polityczny.

Ksiądz Stojałowski, znany agitator wśród ludu wiejskiego, został przed paru dniami ekskomunikowany tj. obłożony wielką klątwą kościelną. Postarali się o to stańczycy i biskupi galicyjscy, którym agitator wśród ludu był nie na rękę; zapomniawszy, że żyjemy u schyłku dziewiętnastego stulecia, a nie w trzynastym n. p., panowie łudzą się, że już żaden prawy katolik nie zbliży się do wyklętego, a lud przerażony stronić go będzie...

Ksiądz Stojałowski, jeden z najzdolniejszych działaczy wśród włościan, świetny mowca ludowy, człowiek, który wiele już cierpiał za sprawę ludową — miał około 30 procesów, a siedział kilka lat w więzieniu — zostaje nagle wyklęty z kościoła za to, że pracował dla ludu, bronił go przed wyzyskiem możnych, nawoływał go do organizacyi przeciw panom.

Nam pod wielu względami nie podobają się poglądy księdza Stojałowskiego, razi nas np., że miesza religię z polityką, że nie jest konsekwentny w działaniu, że wysuwa swoją osobistość zawsze i wszędzie na pierwszy plan, że wobec partji, nawet zbliżonych co do zasad do kierunku partji chrześcijańsko-ludowej, przez niego założonej, postępuje chytrze, usiłując je w pole wywieść, słowem niektóre rysy jego charakteru są nam wcale niemiłe — mimo to, tak my, jak wszyscy, którzy szczerze życzą sobie dobra ludu, muszą mieć tylko wyrazy uznania dla dzielnego agitatora w sutannie.

Klątwa, rzucona na Stojałowskiego, sprawi całkiem odmienne wrażenie, niż się spodziewali panowie stańczycy i biskupi. Lud teraz goręcej jeszcze lgnąć będzie do Stojałowskiego, który jeszcze energiczniej walczyć będzie o jego prawa. W broszurze, wydanej w odpowiedzi na klątwę, oświadcza Stojałowski, że ani myśli upokorzyć się przed władzą duchowną, że klątwa została ogłoszoną bez wiedzy papieża, bo brak na niej podpisu papieskiego, że jest nieważną, bo zapadła bez przesłuchania go.

Stojałowski poprostu kpi sobie z całej tej klątwy i to słusznie, ponieważ nikt seryo nie bierze argumentów, które dobre były za czasów świętej inkwizycyi, kiedy ludzi za przekonania palono na stosie. Dzienniki nawet konserwatywne jak „Czas“ zwołna przychodzić zaczynają do przekonania, że rzucenie klątwy było nie na miejscu. Ostrze jej zwraca się nie przeciw Stojałowskiemu, lecz przeciw tym, którzy ją spowodowali.

Widząc więc,

Skonfiskowano!

Czy nie igrają z ogniem?!

Komisja związku stow. robotniczych w Austrii ogłasza, że zjazd zawodowych stowarzyszeń z całej Austrii odbędzie się w *grudniu* b. r. we Wiedniu. Tymczasowy porządek dzienny brzmi: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie kasowe. 3) Organizacya i agitacya. 4) Strejki i bojkoty. 5) Postęp ustawodawstwa socyalnego w Austrii. 6) Przemysł domowy i chałupnictwo. 7) Pośrednictwo w wyszukiwaniu pracy

jako instytucya gminna, pozostająca pod kontrolą stow. zawodowych. 8) Centralizacya opieki prawnej. 9) Wnioski i pytania. — Sprawozdania mają być przedłożone na piśmie i w tym celu związek rozsyła kwestyonaryusze do wszystkich stowarzyszeń zawodowych. Delegaci zgłosić się mają najdalej do 15. listopada.

Car Mikołaj II. odwiedził cesarza Franciszka Józefa. Dzienniki urzędowe i półurzędowe w Austrii zawyły z radości, że gnębiciel stu trzydziestu milionów ludności w swej podróży koronacyjnej nasamprzód przybył do Wiednia. Ma to być oznaką dobrego stosunku Rosyi do Austrii; zwłaszcza co do polityki na Wschodzie miało nastąpić porozumienie między Austrią a Rosją. Właśnie podczas pobytu cara w Wiedniu wybuchła rewolucya w Konstantynopolu. Gnębieni przez Turków Ormianie urządzili szturm na bank ottomański i kilka budynków rządowych. Zachęceni do tego przez Anglię, której zależy na zaniepokojeniu Rosyi sprawą turecką i sporalizowaniu w ten sposób jej ruchów ku Indyom i Chinom, — liczyli Ormianie, że mocarstwa, należące do trójprzymierza t. j. Niemcy, Austriya i Włochy staną po ich stronie. Tymczasem w Wiedniu porozumieli się reprezentanci rządu rosyjskiego z austriackim, aby przeciw Turcyi na korzyść Ormian nie przedsięwziąć żadnych kroków. Turcy więc w morzu krwi jednym zamachem udusili rokosz. I znowu, chrześcijańska Europa pozwoliła, aby pogańscy Turcy urządzili rzeź kilku tysięcy chrześcijańskich Ormian.

Panowie, dzierżący ster rządów, mogli łatwo zapobiedz okropnej rzezi, ale co ich obchodzi, że połała się krew tylu ludzi. Oni przecież w każdym państwie przygotowują się do wielkiej rzezi, która nazywać się będzie wojną europejską. Czy można było przypuszczać, że car moskiewski, który trzyma w niewoli miliony ludzi, uczuje litość dla Ormian, walczących o niepodległość?

Tego tyrana owaeynie przyjmowali mieszczaństwo wiedeńscy. Na jego cześć liberali i autysemici udekorowali miasto kosztem publicznym, a więc kosztem krwawej pracy ludu. Około 40 tysięcy wojska ścignięto do Wiednia i po długich ulicach miasta, któremi car jeździł, rozstawiono dla jego ochrony potrojne szpalery wojskowe. Obawiano się, aby cara jakie nieszczęście nie spotkało...

Lud wiedeński zdala tylko przypatrywał się szopkom, a pogłoska, jakoby tłumy ludności wznosiły okrzyki na cześć cara, jest wymysłem pism burżuazyjnych. Robotnicy wiedeńscy na licznych zgromadzeniach protestowali przeciw przyjęciu cara, zasyłając równocześnie gorące pozdrowienie ludom, uciskanym przez despotę.

Jak skuteczną bronią są strejki, świadczą najlepiej ostatnie zajścia w Petersburgu. Dotychczas nikt tam nie zważał na oplakaną dolę robotników, nikomu przez myśl nie przeszło, zaglądnąć do warsztatów i fabryk. Dopiero teraz, władze, przerażone masowem wystąpieniem robotniczej rzeszy, ustanowiły komisję, która zbadać miała stosunki fabryczne Petersburga. Komisya ta wyświetliła tyle okropności, że minister finansów wyraził swe oburzenie inspektorem fabrycznym i zażądał od fabrykantów stanowczych reform. Miało to ten skutek, że pewna przedzalnia już się zobowiązała zaprowadzić: 1) dokładną taryfę płacy. 2) dwutygodniowe zapłaty. 3) oddalać wermajstrów wyciskających podarunki od robotników itd. Komisya zaś inspektorów fabrycznych ustanowiła minimalną płacę i długość dnia roboczego, które zależały dotąd od woli fabrykantów.

Większość fabrykantów Petersburga nie chce się zgodzić na żądania robotników, jedynie z **powodu obawy konkurencyi Moskwy**. Powiadają sami, że robotnicy Petersburga większe mogliby wywaleczyć sobie korzyści, **gdyby i robotnicy Moskwy stanęli do strejku**. Przyznanie to ma dla uświadomienia rosyjskiego ludu wprost nieocenioną wartość. Właściciele przedzalni i warsztatów tkackich, z wyjątkiem trzech, podpisali petycję do rządu o uregulowanie dnia pracy w całej Rosyi.

W kopalniach węgla na Szląsku . . .

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Bezkarne?...

Nie tylko w Galicyi zdarzają się smutne fakta, że umyły starostów lub podobnych dygnitarzy, obciążone długoletnią żmudną pracą, nie umieją w końcu rozpoznać tej subtelnej różnicy, jaka zachodzi między *przestępcami zwykłymi*, a *politycznymi*. I w Krocacji skuwają w *kajdany* agitatorów socyalistycznych, a członków komitetu partyjnego, który przygotowywał manifestację majową, skazano tam na 8, 4 i 2 tygodnie aresztu.

W Krocacji, gdzie na 2 miliony dorosłych mieszkańców, ma tylko około 50 tysięcy prawo głosowania, gdzie w dodatku bezpośrednie głosowanie jest przywilejem płaćcych 30 złr. podatku dochodowego, rozgoryczenie mas dojść musi najwyższego punktu. Ostre przepisy karne, obchodzenie się z przestępcami politycznymi jak ze zwykłymi zbrodniarzami, prześladowanie wszelkiej myśli wolnej, krępowanie każdego swobodniejszego ruchu — prowadzi do celów wprost przeciwnych, niżby chciała c. k. policya. Socyalizm rozwija się w Krocacji żywiłowo, ogarnia nie tylko szerokie masy proletariatu miejskiego, lecz liczy swych zwolenników i wśród chłopów.

Pruski minister wojny Bronsart von Schellendorf podał się do dymisji, ustąpił niby dobrowolnie; kilku generałom posadę tę ofiarowano, kilku przyjął jej nie chciało, aż nareszcie znalazł się pan von Gossler... Generał nie chcący przyjąć urzędu ministra, minister odchodzący dla jakichś ciemnych powodów, dwór cesarski usiłujący przekonać naród, jakoby Bronsart uczynił to ze względów zdrowia — oto sprawy zajmujące obecnie całe Niemcy i możliwe tylko w Niemczech. — Obok ministertwa wojny istnieje tu przyboczny cesarski gabinet wojskowy. Minister wojny jest odpowiedzialnym wobec parlamentu — gabinet wojskowy jest nieodpowiedzialnym i składa się z lizuniów, dworaków, płaszcących się i pełzających przed młodym cesarzem i odwrotnie mających na niego wpływ ogromny, robiących z nim nieraz co tylko sami zechcą. Wobec tego jasne jest, dlaczego w Niemczech tak często przychodzi do starć między ministrem a gabinetem wojskowym. Minister Bronsart przedłożył ustawę, zaprowadzającą jawne rozprawy w wojskowych sprawach karnych (Prusy domagają się tego od r. 1862). — Gabinet pogrzebał to w archiwach, bo — cesarz woli rozprawy tajne. Dalej bez oglądania się na parlament, nawet bez porozumienia się z ministrem, cesarska kancelarya wojskowa samowolnie mianuje najwyższych urzędników wojskowych, wysła ich na najważniejsze stanowiska. — Takie stosunki wystarczyłyby już dla podania się o dymisję, a jednak przyczyna tego leży gdzie indziej: — po prostu w fantazyi cesarskiej, w tej fantazyi, przez którą od czasów panowania Wilhelma II. 19-ty minister bez powodu odchodzi. — Sympatye pańskie zmieniły się, antypatye — przesunęły. **Od tego zależy stanowisko ministra!** Niemcy całe wrą oburzeniem. Nikt nie czuje się pewnym; nikt nie wie, co go jutro czeka; burżuazya czuje, że jej własne burżuazyjne instytucye chwieją się pod jakimś moskiewskim podmuchem. Tylko socyalna demokracja stoi silna, wielka, nieulekniona i tryumfująca: **burżuazyjny porządek przewala się sam!**

U nas inaczej! Przeglądając sprawozdanie roczne szwajcarskich inspektorów fabrycznych,

nie można opędzić się porównania go ze sprawozdaniem inspektorów przemysłowych w Austrii. To, czego u nas doświadczyć się nie można, żeby inspektorowie podawali nie tylko liczbę zwiedzonych zakładów, ale także liczbę tych, których w ciągu roku zwiedzić nie zdołali — to dzieje się w Szwajcarii, i publiczność ma tu jasny obraz działania inspektorów fabrycznych. Ustawy szwajcarskie żądają, aby każdy zakład fabryczny zwiedzonym był przez inspektora co najmniej raz na dwa lata — sprawozdanie wykazuje, że w jednym okręgu inspekcyjnym zwiedzono w ciągu roku wszystkie zakłady fabr. — w drugim prawie wszystkie. W Austrii zaś zakład przemysłowy odwiedzany bywa przez inspektora raz na 5 lat! W Austrii jeden urzędnik inspekcyjny odwiedza w roku 294 zakładów; w Szwajcarii — 683! W Austrii inspektor przemysłowy nie może podobać swemu zadaniu i zwiedzić nawet wszystkich ustawą przepisanych fabryk; w Szwajcarii rozszerza on sam swoje pole działania i kontroluje nawet drobny przemysł, a w ostatnich czasach nawet i górnictwo, a trzeba wiedzieć, że szwajcarskie ustawy rozszerzają pojęcie „fabryki“ tak, że wkracza ono mocno w dziedzinę drobnego przemysłu, np. pracownia hafciarska, w której są 3 maszyny do haftu — jest już fabryką.

Naturalnie, że stosownie do tego ukształtowaną jest stosunki pracy. Pomimo, że ustawa pozwala na 11sto godzinny dzień roboczy, zwykłym jest już dzień dziesięcio i dwunastogodzinny itd.

Nędza, jaka się szerzy w Anglii w skutek bezrobocia, jest wprost przerażająca. W samym Londynie w zimie 1 milion i 750 tysięcy dorosłych mężczyzn pracy znaleźć nie może, jeżeli wliczy się w to od mężczyzn owych zależne kobiety i dzieci, to wykaże się, że Londyn, stolica kapitalizmu i cywilizacji, ma zimą 6 milionów nędzarzy. Nawet latem jest tam milion ludzi, nie mogących znaleźć zajęcia. Parlament angielski ustanowił osobną komisję, która zbadała te smutne sprawy i poleciła możliwe środki zaradcze. Komisja zażądała, ażeby ludziom udającym się do domów dla ubogich nie odbierać prawa głosowania, gdyż groźba utraty praw obywatelskich odstrasza ubogich od korzystania ofiarności publicznej, skutkiem czego statystyka domów dla ubogich nie daje wcale obrazu prawdziwych rozmiarów ubóstwa.

Sprawy bieżące.

Komitet I. zjazdu robotników budowlanych Galicji, Szląska i Bukowiny we Lwowie zawiadamia, że w sobotę d. 5. września o godzinie 8 wieczór zjedzą się delegaci i reprezentanci stow. rob. bud. w małej sali „domu robotniczego“ dla zaznajomienia się i porozumienia co do regulaminu zjazdu i wyboru prezydium; delegaci i reprezentanci z prowincji, którzyby nie mogli zdążyć na sobotę wieczór, raczą jawnie się w „domu robotniczym“ w niedzielę przed rozpoczęciem obrad o godz. 8 rano. Otwarcie zjazdu nastąpi o godz. 10 rano. Listy i telegramy adresować należy: „Zjazd budowlany“ Lwów Dom Robotniczy.

Wszystkie bratnie stowarzyszenia robotnicze oraz osoby nam życzliwe, których zaproszenia nie doszły, raczą się zgłosić do podpisanych.

Jan Lisiewicz. Michał Deneka.
Kornel Żelazkiewicz.

Zjazd robotników budowlanych we Lwowie rozpocznie swe obrady w niedzielę d. 6. września. Po raz pierwszy robotnicy budowlani z Galicji, Szląska i Bukowiny wspólnie obradować będą nad stworzeniem jednolitej organizacji zawodowej.

W walce robotników o prawa ludzkie organizacja zawodowa odgrywa pierwszorzędą rolę. Gdzie dobra organizacja zawodowa, tam ruch silniejszy, tam też skuteczniejsza walka o prawa polityczne; organizacja zawodowa obok pomocy materialnej daje robotnikom oświatę, wspiera ich materialnie i moralnie.

Robotnicy budowlani zajmują w ruchu robotniczym pierwsze miejsce. Od kilku lat niezmordowanie pracują nad rozwojem swej organizacji, ich stowarzyszenia mnożą się z dniem każdym, wzrastają moralnie i materialnie. Ruch budowlany opierał się przedtem tylko na murarzach, cieślach i kamieniarzach, teraz objął już wszystkie zawody, mające jakikolwiek związek z przemysłem budowlanym. Nie tylko robotnicy kwalifikowani, lecz i ci, co ciężko pracują przy budowach jako pomocnicy, tak mężczyźni jak kobiety, biorą udział w ruchu budowlanym. Liczne strajki robotników budowlanych w całym kraju najlepiej świadczą, jak

ogromne masy już się gromadzą do organizacji. Właśnie trzeci rok upływa od czasu, gdy lwowscy robotnicy budowlani zaprzestali pracy w liczbie paru tysięcy i żądania swoje przeprowadzili, z których najważniejsze jest 10 godz. czas pracy. Było to pierwsze bozrobocie w Galicji, w którym brało udział kilka tysięcy robotników. Za przykładem Lwowa poszły inne miasta jak Stanisławów, Przemyśl, Jarosław, Kraków, Tarnopol, Łańcut, Sanok i t. d. Nie wszędzie jednak przeprowadzono wszystkich żądań jak we Lwowie. Pochodzi to stąd, że nie wszędzie robotnicy byli zorganizowani.

Zadaniem zjazdu będzie właśnie założyć kamień do ścisłej organizacji, obejmującej robotników budowlanych całego kraju. Musi powstać taka organizacja, która by miała zorganizowane koła nawet w najmniejszych miasteczkach Galicji, Szląska i Bukowiny.

Spodziewamy się, że zjazd spełni swe zadanie. Witając serdecznie delegatów, przybyłych na zjazd, wyrażamy gorące życzenie, aby obrady ich przyniosły jak najwięcej korzyści dla ruchu robotniczego w kraju.

Strajk w Szczakowie trwa dalej, jak donosi ostatni nr. „Naprzodu“. Wzywamy towarzyszy naszych, aby spieszyli z pomocą strajkującym.

W Przemyślu odbyło się w niedzielę d. 16. sierpnia **zgrupowanie ludowe**, na którym ob. Wacław Reger referował na temat „Kiedy kasa chorych będzie naszą?“. W dłuższym przemówieniu przedstawił mowca przebieg walki, jaką robotnicy przemyscy stoczyli o pow. kasę chorych, walki uwięzionej dwa razy zupełnem zwycięstwem. Niestety wrogi robotnikom żywioł wnoszą przeciw wyborom zawsze nieuzasadnione protesty. Także i przeciw ostatniemu wyborowi wniesiono aż trzy obskurne protesty. „Dostę tej walki!“ zakończył mowca — „dostę kosztów poniesionych przez robotników. W zarządzie pow. kasy chorych musi być przywrócony ład, instytucja musi być oddana tym, do których z prawa i słuszności należy — robotnikom. My w kasie chorych nie prowadzimy polityki, tylko pragniemy mieć tam pomoc lekarską i zasiłek w razie choroby“. Następnie przedłożył mowca zgrupowaniu do uchwalenia następującą rezolucję: „Robotnicy żądają, aby starostwo jak najrychlej załatwiło protesty wniesione przeciw wyborom delegatów z grona pracujących do pow. kasy chorych i polecają prezydium zgrupowania o tem powiadomić starostwo“. Uchwalono jednomyślnie. W tym samym przedmiocie zabierali jeszcze głos tow. Wyskiel, Ryhlicki, Nassenfeld i Borkowski. Następnie omawiał tow. Żołnierz sprawę wyborów z piątej kuryi. W końcu uczynił ob. Wacław Reger wniosek tej treści: „Robotnicy przemyscy, łącząc się z towarzyszami wiejskimi, wyrażają wiejskiej radzie miejskiej oburzenie za uchwalenie sumy 25.000 zł. na przyozdobienie ulic, którei car d. 27. b. m. przejeżdżać będzie, bo w carze widzą robotnicy uosobienie wrogiego im antokratyzmu“. Uchwalono jednomyślnie.

Los robotnika przy c. k. kolei państwowej. Pod tym tytułem umieściliśmy w numerze z dnia 1. sierpnia korespondencję ze Stryja, że robotnika kolejowego Kolińskiego, który przez pociąg osobowy został na śmierć rozjechany, pochowano gorzej niż psa. Korespondencya nasza spowodowała śledztwo ze strony c. k. dyrekcji kolei, którego rezultatem było sprostowanie, nadesłane nam przez p. dyrektora Deymę. W sprostowaniu swoim które w myśl ustawy byliśmy zmuszeni bez uwag umieścić w poprzednim numerze, — c. k. dyrekcja zmywa ręce od wszystkiego, utrzymując, że Koliński nie był robotnikiem kolejowym, że więc c. k. urząd ruchu nie miał ani obowiązku ani nawet prawa zająć się pogrzebem... Wobec tego sprostowania postaraliśmy się o bliższe informacje, z których wynika, że pan Deyma poprostu mówi nieprawdę. Stwierdzamy, że Paweł Koliński w Stryju do r. 1891 czy 1892 pracował pod zarządem c. k. inżyniera kolejowego Maryńskiego i płacił do Kasy chorych, potem tę robotę, przy której robił Koliński, oddano przedsiębiorcom. Lecz Paweł Koliński nie poszedł do przedsiębiorcy, tylko pozostał przy stacji Stryj i wyładowywał z wagonów wszelkie towary, za co pobierał od naczelnika ruchu płacę akordową za każdy wagon wedle jakości towarów. Tej nocy, kiedy go śmierć spotkała, szedł właśnie do pracy, bo miał wyładować jeden wagon cegły. A więc Paweł Koliński zginął jako robotnik kolejowy, a w nagrodę za wieloletnią ciężką pracę przy kolei pochowano go gołego bez trumny. Wszystko to, cośmy wyżej powiedzieli, jest faktem, który w każdej chwili gotowi jesteśmy udowodnić. Nie chcemy przypuszczać, że c. k. dyrektor Deyma rozmyślnie rzecz fałszuje, zapewne podwładni urzędnicy w błąd go wprowadzili. Spodziewamy się, że p. dyrektor zarządzi drugie śledztwo w tej sprawie. Możeby oświadczyć raczyli się przekonać o prawdzie naszych słów. Niechaj nam p. Deyma nie powtarza

wciąż o „znaczących ofiarach, jakie w ostatnich latach poczyniono na podwyższenie płacy i stabilizację robotników kolei państwowej“. My zapewniamy go, że ogół robotników kolejowych w kraju jest bardzo niezadowolony. Za ciężkie harowanie nędzna płaca — oto wynik stabilizacji. Żeby przynajmniej dobrze obchodzono się z ludźmi! Gdzie tam? Wszędzie niemal pomiatają robotnikami, jako ludźmi drugiej klasy. A gdy ci, poczuwszy się obywatelami, organizują się w stowarzyszeniach, c. k. zarząd kolejowy różnymi sposobami szkanuje ich, niekiedy się nawet do pomocy jezuitów. Oh, ciężka to dola robotnika kolejowego!

Z Ottyni piszą nam: Dnia 23. sierpnia odbył się we wsi Woronie, pół mili od Ottyni, wiec chłopski, zwołany przez filię ruskiego towarzystwa „Proświta“ w Tłumaczu. W wiecu brało udział około 250 osób, między nimi kilkudziesięciu robotników z Ottyni. Przemawiali sami niemal księża, którzy doradzali zakładać stowarzyszenia spożywcze, przedstawiając, że w Anglii i Niemczech stowarzyszenia takie doprowadziły do milionów. Chłopi kiwali na to głowami; gdzie im teraz myśleć o takich stowarzyszeniach, kiedy oni w strasznej nędzy żyją, kiedy ich w dodatku prześladowa na każdym kroku. Wiec trwał krótko; towarzysze nasi w kilku poufnych pogadankach wyjaśnili chłopom ogólne położenie polityczne i ekonomiczne. Radzili im przestać oglądać się na opiekę panów i księży, chłopi powinni organizować się sami na wzór robotników miejskich. Na posłów należy wybierać prawdziwych zastępców ludu, a nie takich, co lud wyzyskują. Przemówienia towarzyszy naszych wywarły silne wrażenie, chłopi prosili, by im zwołać zgromadzenie, na które w większej liczbie się zjedzą i obszerniej omówią wszystkie te sprawy.

Jak wyzyskiwać robotnika, jak człowieka, który całe życie na wzbogacenie drugich poświęcił, skazał na nędzę, tułaczkę, bezrobocie i głód, jak go skrzywdzić wbrew prawu — o tem pouczyć mogą pp. Mat-tausch i syn, właściciele przędzalni we Franzensthal. Tysiąc i sto robotników rzeczonoj fabryki strajkowało, a gdy zgodzili się powrócić do pracy, to zarząd firmy odmówił przyjęcia 70 z pomiędzy nich. Na to okazali się robotnicy solidarni i oświadczyli, że strajkują dalej. Zarząd firmy wydał ich przeto wszystkich i odesłał książeczki. Gdy je jednak robotnicy oglądali, okazało się, że około czterdziestu jest znaczonych, poprzekłuwanych szpilkami lub porysowanych w haczyki. Robotnik, który z taką książeczką stawia się do pracy — nigdzie przyjętym nie będzie, jest on z góry wyklętym z każdej fabryki, skazanym na bezrobocie, włóczęgę i odstawienie szupasem. Wszystko to dlatego, bo bronieć umiał praw swoich i swoich towarzyszy, bo okazał się człowiekiem cywilizowanym, dla którego siła charakteru i solidarność nie są czerzyni wyrazami. Naczenie książeczek robotniczych jest czynem zakazanym ustawą, czynem karygodnym. Ale cóż? Panom fabrykantom nie się złego nie stanie, oni przecież rej wodzą w państwie, a gdzie oni panują, tam prawo, słuszność i sprawiedliwość są sługusami — mamony.

Rafinerya spirytusu i fabryka rumu, rosolisów, likierów i octu
Juliusza Mikolascha następców
Jakób Sprecher i Spółka
poleca
na nalewki
najlepszej jakości rektyfikowany spirytus „Bongout“.
Składy w mieście: ul. Halicka 1. I — ul. Kopernika 1. 9.
Na prowincję wysyła fabryka spirytus pocztą w blaszankach pięciolitrowych wagi do 5 kilogr.

Kathreiner
KNEIPPOWSKA KAWA
SŁODOWA
użyta jako
dodatek do kawy ziarnistej
jest
jedynie zdrowym
napojem.
Dostać można wszędzie.
1/2 kg. 25 ct.
Baczność! Z powodulichych
naśladowców trzeba zwracać
uwagę na oryginalne
paczki z nazwiskiem
Kathreiner